

11/09



ISSN 1689-5339

OKIEM *studenta*

Pismo Studentów SGGW

www.okiemstudenta.pl



SAMORZĄD
STUDENTÓW
| SGGW

www.samorzad.sggw.pl





SPIS TREŚCI

temat numeru

01

Samorząd studentów studentom

Zaproszenia do działania w Samorządzie



01

Struktura samorządu

Skład Prezydium Rady Uczelnianej Samorządu i Komisji.

02

My pytamy, samorząd odpowiada

Wywiad z Karolem Mirotą, przewodniczącym Samorządu.



okiem reportera

05

Welcome everybody!

Relacja z Welcome Party, imprezy rozpoczynającej rok akademicki 2009/2010.

10

Orzęsiny 2009

Fotoreportaż z Otrzęsin SGGW 2009



oko na świat

06

Ultima Thule wyprawa na koniec świata

Relacja z podróży do Islandii.



nasze sprawy

09

Przezwyciężyć strach

Nieśmiałość nie musi utrudniać Ci życia.



12

EKO TREND

Świadomość ekologiczna w Polsce nowym trendem!

14

Powiedz mi z jakiego portalu korzystasz...

Nowa forma komunikacji - portale społecznościowe.



sport

13

Podwójne srebro Agnieszki Renc

Relacja z Mistrzostw Świata w Poznaniu 2009.

kultura

16

Kultura

Recenzje muzyczne i książkowe. Premiery kinowe.

osobowości

18

To po prostu profesja

Wywiad z podróżnikiem i reporterem Łukaszem Czeszumskim.



felieton

20

Autorytarne autorytety

Polemika studencka. Fotofelieton.

Redaktor naczelna: Anna Pacholec

OKIEM
studenta
Pismo Studentów SGGW

Zespół: Marta Biedrzycka, Michał Dyjuk, Joanna Działkowska, Anna Golke, Katarzyna Grochowska, Alicja Maliszewska, Agnieszka Mamos, Piotr Myszowski, Łukasz Nowakowski, Mariusz Piątek, Joanna Pińkowska, Joanna Stryk, Rafał Tuszyński (zdjęcia), Jan Tyszkiewicz, Mariusz Wojnowski (zdjęcia), Oliwia Zbieć (KU AZS SGGW), Natalia Zdun (ilustracje), Anna Ziółkowska.

Korekta: Anna Pacholec

Redakcja: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl, tel./faks 022 5931997, budynek 8, pok. 110,

Opracowanie graficzne: Waldemar Brzozowski

Okładka: Rafał Tuszyński, Michał Dyjuk, Piotr Myszowski

Reklama: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl

Wydawca: Biuro Informacji i Promocji SGGW, ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa.

Druk: Ergo BTL s.c.

Nakład: 5 tys. egz.

Kolportaż: Daniel Konkol.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adjustacji.



SAMORZĄD STUDENTÓW STUDENTOM

Zastanawialiście się może kiedyś, czym jest Samorząd Studentów SGGW? Czym zajmuje się ta grupa młodych ludzi i czy warto się zaangażować w jego pracę? Jeśli tak, to zapraszam do lektury, jeśli nie – tym bardziej zapoznaj się, drogi czytelniku, z poniższym artykułem. Ko wie, może i Ty zainteresujesz się tą inicjatywą.

Na początku chciałbym rozwiąć szereg mitów na temat Samorządu.

Samorząd Studentów SGGW nie jest grupą zamkniętą, która debatuje w jakimś pokoju, klepie się wzajemnie po plecach i nie

doпуска do siebie nikogo z zewnątrz. Wręcz przeciwnie. Bazuje na studentach, którzy bezinteresownie współpracują z nim, nie znajdując się nawet w jego strukturze. Wszelkie inicjatywy, które podejmuje Samorząd, czyli organizacje koncertów, happeningów lub też otrzęsin, nie odbyłyby się bez zaangażowania dziesiątek ludzi w pracę nad ich przygotowaniem. Nie można także zapomnieć o Ursynaliach, czyli naszych juwenaliach, które odbywają się co roku w maju. W ten największy projekt zaangażowanych jest przeszło dwustu studentów, którzy podczas trzech dni festiwalu dają z siebie wszystko i jeszcze trochę, po to, by niemal dwieście tysięcy bawiących się ludzi było zadowolonych z tego, że wybrało się na organizowane przez nas im-

prezy. Wykonują oni różne zadania, począwszy od pracy przy projektach plakatów, kończąc na obsłudze gwiazd w dniu imprezy.

Zapytacie w tym momencie: co w tym ciekawego? Co daje bezinteresowna praca dla innych w dobie rywalizacji i „parcia” na karierę? Na przykład to, że wspierając aktywnie Samorząd możesz być pewny, że odwdzięczy on się tym samym.

Dla najaktywniejszych działaczy przewidujemy nagrody: koszulki, darmowe bilety do kina czy wstęp do VIP room’u podczas imprez cyklicznych.

Jednakże nie to motywuje te kilkaset osób rocznie. To, co łączy nas wszystkich, działających w tej organizacji, to niepowtarzalna atmosfera, która towarzyszy codziennej pracy. Podsumuję to jednym zdaniem: pracujemy dobrze się bawiąc, a bawimy się pracując.

Zatem: czy podejmiesz wyzwanie?

Lukasz Nowakowski

STRUKTURA SAMORZĄDU PREZYDIUM RADY UCZELNIANEJ SAMORZĄDU STUDENTÓW

Przewodniczący RUSS – **Karol Mirola**

Zastępca Przewodniczącego RUSS – **Robert Kiljańczyk**

Członkowie Prezydium – **Wioleta Kulik, Magda Krzyżanowska, Adam Prokopiuk**

Prezydium RUSS dba o prawidłowe funkcjonowanie Samorządu i jest jego władzą wykonawczą. Na cyklicznych spotkaniach omawiane są i opiniowane bieżące sprawy środowiska studenckiego. Ponadto nadzoruje funkcjonowanie wszystkich agend studenckich.

W SKŁAD RUSS WCHODZĄ TAKŻE PRZEWODNICZĄCY KOMISJI

Komisja ds. Kultury i Sportu zajmuje się animacją szeroko rozumianego życia kulturalnego i sportowego studentów SGGW. Chcemy wykraczać poza ogólnie przyjęte standardy organizacji imprez, dlatego też w poprzednim semestrze większość projektów realizowanych przez Komisję miała charakter innowacyjny. Na najbliższe miesiące również planujemy wiele atrakcji kulturalnych, na które już teraz serdecznie zapraszamy.

Przewodnicząca – **Magda Krzyżanowska**

Komisja ds. Socjalno-Bytowych zajmuje się przede wszystkim ustaleniem zasad przyznawania pomocy materialnej. Uczestniczy także w procesie ustalania wysokości opłat za miejsca w domach studenckich oraz kontroli warunków mieszkaniowych w domach studenckich oraz w posiedzeniach Odwoławczej Komisji Stypendialnej.

Przewodniczący – **Robert Kiljańczyk**

Komisja ds. Dydaktyki zajmuje się oceną jakości kształcenia w SGGW. Ponadto opiniuje zmiany w przepisach, dotyczących kształcenia. Jednakże głównym polem działania Komisji jest pomoc studentom w ich problemach, związanych z realizacją procesu dydaktycznego.

Przewodnicząca – **Agata Witkowska**

Komisja ds. Współpracy Zagranicznej powstała, by pomóc każdej osobie zainteresowanej wymianą międzynarodową. Jej celem jest pomoc i uproszczenie procedur tak, żeby każdy mógł w pełni skorzystać z szans, jakie daje SGGW. Oprócz tego zajmuje się szeroko pojętą współpracą międzynarodową oraz promowaniem innych kultur wśród studentów naszej uczelni.

Przewodnicząca – **Magdalena Filipecka**

Komisja ds. Promocji zajmuje się promocją wizerunku Rady Uczelnianej Samorządu Studentów (RUSS) zarówno na terenie kampusu, jak i poza nim. Bierze aktywny udział przy pracach marketingowo-sponsorskich i kontaktach z firmami zewnętrznymi. Komisja zrzesza ludzi aktywnych i kreatywnych, którzy swą przyszłość upatrują w zawodach z sektora menadżerskiego i public relations.

Przewodniczący – **Lukasz Nowakowski**

Ponadto w ramach Samorządu działają **Komisja Regulaminowo-Prawna** oraz **Uczelniana Komisja Wyborcza**. Do ich zadań należą regulacje aspektów prawnych oraz czuwanie nad poprawnością przebiegu wszystkich głosowań.

Przewodniczący – **Rafał Duda (KRP) i Marcin Pietruczuk (UKW)**

Mariusz Piątek

BIURO SAMORZĄDU STUDENTÓW

znajduje się na terenie
starego kampusu
w budynku 10,
w pokoju nr 7

Tel. (022) 593 15 54
e-mail: samorzad@sggw.pl

Lukasz Nowakowski



Warszawa, Ursynów, Polaka 4
tel. 022 296 01 80
tel. 603 529 078
www.osk-ken.pl



**Promocja na prawo jazdy
dla studentów SGGW**

- ☛ Kurs kat. B 1100 zł. (jednorazowa wpłata)
- ☛ Badania lekarskie, podręczniki egzaminu wewnątrz w cenie.
- ☛ Jazdy doszkalające 40 zł.
- ☛ Raty.
- ☛ Kurs przypisany w 30 dni z teorją w weekend.
- ☛ Wyjazdy na egzamin do Ostrołki.





Fot. Michał Dyjuk

MY PYTAMY samorząd odpowiada

Zbliżają się wielkimi krokami wybory do Rady Uczelnianej Samorządu Studentów. Pytamy zatem osobę najbardziej kompetentną w tej kwestii, co należy do zadań Samorządu Studentów SGGW, a także kto i na jakich zasadach może z nim współpracować. Pytania w imieniu „Okiem Studenta” zadaje Mariusz Piątek, odpowiada Karol Mirola – Przewodniczący RUSS.

— *Cześć! Pewnie niejedyn student chciałby być na Twoim miejscu. Niewiele osób zdaje sobie jednak sprawę, jaka to odpowiedzialność. Ile wyrzeczeń trzeba poczynić, aby godnie reprezentować studentów naszej uczelni. Nasuwa się zatem pytanie: czy masz czas na życie prywatne? A jeśli tak, to powiedz nam, jaki jest Karol Mirola poza samorządem?*

Myszę, że najlepiej na to pytanie odpowiedziliby moi przyjaciele i ludzie z mojego najbliższego otoczenia. Wydaje mi się, że jestem pozytywnie zakręconym, czasem impulsywnym i na pewno energicznym, młodym człowiekiem z głową pełną pomysłów. Tak pełną, że czasem nie daje spać... Staram się, jak w znanej pio-

sence Dżemu „żyć z całych sił i uśmiechać się do ludzi”, ale z zasadą, że nic na siłę.

— *Samorząd nie jest Ci obcy. Od przeszło 4 lat aktywnie działasz w jego strukturach. Przez ten czas z pewnością wyniosłeś mnóstwo nowych doświadczeń, które przydadzą Ci się w przyszłości. Jako przewodniczący musisz stawiać sobie ważne cele, które wspólnie ze swoimi współpracownikami realizujesz. Dowiedzmy się w takim razie, jakie priorytety powinien mieć Samorząd Studentów SGGW?*

Zaczęlbym od tego, że powinni go tworzyć ludzie, dla których dobro środowiska akademickiego jest bardzo ważne, a czas poświęcony innym nie jest czasem straconym.

Jeśli chodzi o kompetencje, to w pierwszej kolejności angażowanie się w życie akademickie, pilnowanie, żeby prawa studenta nie były pomijane ani łamane. Bardzo ważne jest to, że jesteśmy na bieżąco dostępni, by pomagać i starać się rozwiązywać problemy, których pojawia się wiele. Stanowimy również grupę, do której władze uczelni zwracają się jako do podmiotu opiniotwórczego w kwestiach związanych ze studentami. Członkowie Samorządu Studenckiego uczestniczą w pracach Senatu Akademickiego, komisjach senackich, współpracując z administracją uczelni. Celem jest wypracowywanie na zasadach partnerskich rozwiązań i szukanie sposobów na polepszenie jakości i skuteczności kształcenia. W polskim szkolnictwie wyższym w tej materii jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Kwestia ta nie omija również naszej uczelni i będziemy robić, co w naszej mocy, aby zmiany postępowały szybko i trafnie.

I tu bardzo potrzebne i cenne będą wasze, koleżanki i koledzy, uwagi. Zachęcam więc do kontaktu i podzielenia się waszymi obserwacjami i sugestiami. Łatwo się ze mną skontaktować za pośrednictwem maila: karol.mirota@gmail.com lub odwiedzając stronę internetową: www.samorzad.sggw.pl

Najbardziej widoczną i namacalną działalnością Samorządu jest animowanie życia kulturalnego środowiska studenckiego. Podejmujemy wiele inicjatyw i organizujemy kilka dużych, dopracowanych wydarzeń, które na stałe wpisały się w życie Warszawy. Mówię tu o Ursynaliach, otrzęsinach, cyklicznych koncertach, jak i o innowacyjnych pomysłach, takich jak Welcome Party. Organizujemy również obóz zerowy, wyjazdy i szkolenia. Pod koniec roku odbędzie się cykl ciekawych, ogólnodostępnych szkoleń dla studentów i to wszystko w ramach codziennego funkcjonowania Samorządu Studentów SGGW.

— **Niebawem wybory do Rady Uczelnianej Samorządu Studentów i nowego przewodniczącego RUSS. Czy mógłbyś w kilku słowach podsumować Twoją kadencję?**

To jest najintensywniejszy rok w moim dotychczasowym życiu. Bardzo wiele udało się zrobić, jeszcze więcej było do zrobienia... Dużo nauczyłem się, pracując z wieloma wspaniałymi osobami, którym chciałbym podziękować za pomoc i za to, że wytrzymały ze mną. Miałem również chwile zwątpienia i skrajnego zmęczenia, ale warto było. To był dobry wybór i wielkie wyzwanie. Z chęcią podzielę się zdobytymi doświadczeniami. Zapraszam do biura Samorządu: pokój 7 i 8 w budynku nr 10 (prawa podkówka).

— **Powiedziałeś, że bardzo dużo udało się zrobić. A czy są rzeczy, z których jesteś szczególnie zadowolony?**

Tak. Myślę, że wielkim sukcesem były Ursynalia, które nabrały wielkiego rozpędu oraz festiwalowego klimatu. Doceniło to wiele osób i środowisk. Nie spotkałem się z negatywnymi

artykułami na ich temat, a tych pozytywnych, jak na imprezę studencką, było wiele. Myślę, że sukcesem jest również dobra atmosfera i fakt, że młodszy koledzy i koleżanki chętnie pojawiają się u nas w biurze i już włączyli się w pracę organizacyjną. Cieszę się z tego powodu. To przecież w nich jest przyszłość.

— **Ursynalia, pomimo deszczowej pogody, wypadły znakomicie, ale to tylko jedna z wielu inicjatyw podejmowanych przez Samorząd Studentów SGGW. Czy są sprawy, które z perspektywy czasu rozwinęłyby się inaczej?**

Tak. Zawsze zdarzają się takie sytuacje, że chciałoby się cofnąć czas i postąpić inaczej, przyłożyć się bardziej. Tego jednak nie da się ominąć. To wszystko składa się na doświadczenie, a ono jest bezcenne. Na szczęście takich sytuacji było mało i to chyba jest sukces.

— **Opowiedz nam o ludziach, z którymi współpracujesz na co dzień. Jak ich oceniasz?**

Już za sam fakt, że chce im się poświęcać czas i mają radość z pomocy innym sprawia, że cieszę się, że jestem tu, gdzie jestem. Poza tym, powinni dostać medal za wytrwałość, bo tyle czasu znoszą moje gadulstwo.

— **Na zakończenie, „Okieł Studenta” daje Ci kilka linijek, które możesz wykorzystać wedle własnego uznania.**

Zachęcam Was, drodzy studenci, do aktywności w Samorządzie i innych organizacjach, gdyż ta aktywność to najlepsza możliwa inwestycja w siebie. Praca dla dobra społeczności, to źródło życiowych doświadczeń oraz satysfakcji i na pewno wiele wniesie w wasze życie.

— **Dziękuję bardzo za rozmowę.**

Dzięki. Pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników!

Mariusz Piątek



WYDARZENIA ORGANIZOWANE PRZEZ

SAMORZĄD STUDENTÓW SGGW

• **Ursynalia - Juwenalia SGGW, trzydniowy festiwal muzyczno-kulturalny, jedna z największych studenckich imprez w Warszawie** (niemalże 200 tysięcy bawiących się)

• **Koncerty**

• **Obóz Zerowy - obóz adaptacyjny dla studentów I roku**

• **Otrzęsiny - największa impreza dla nowo przyjętych studentów**

Lukasz Nowakowski

OTRZESINY 2009 WL WNOŻ WNOŻCZIK

**KIEDY:
START 19 LISTOPAD
GODZINA 21.00**

**HITY WSZECHCZASÓW WSPANIAŁA ATMOSFERA
KONKURSY Z BOGATYMI NAGRODAMI
POKAZ TANECZNY FORMACJI SHO
DLA PIERWSZYCH 150 OSÓB PIWO GRATIS**

**BILETY DO NABYCIA U STAROSTÓW:
PIERWSZY ROK 7 PLN
POZOSTALI 10 PLN
W DNIU IMPREZY 15 PLN**



MIEJSCE:
 **club 70**



IMPREZE WSPIERAJA



WELCOME everybody!



Rozpoczęcie roku akademickiego wielu osobom kojarzy się z powrotem do zakuwania i z bieganiem na zajęcia. Życie studenckie ma jednak również drugie, bardziej atrakcyjne oblicze. Można się było o tym przekonać na „Studenckim Welcome Party”, organizowanym przez Samorząd Studentów SGGW. W tym roku tradycyjna „Reaktywacja” została zastąpiona przez większą imprezę, dedykowaną szczególnie nowym studentom, którzy z tej okazji dostali w prezencie od rektora godziny wolne. 09.10 już od godziny 13 można było przechadzać się po namiocie rozstawionym koło budynku 37.

Zaprezentowani

Liczne organizacje nie przepuściły okazji na „polowanie na świeżą krew”. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie – swoje stoiska miały m. in. Inkubatory Przedsiębiorczości, chór, Promni, koła naukowe, IAAS, ESN, AZS, Soli Deo, RAAP, Samorząd Studentów SGGW oraz „Okiem Studenta”. Na odwiedzających czekały liczne konkursy z jakże cennymi nagrodami i dobre jedzenie. Zarówno osoby, które dopiero dołączyły do grona studentów, jak i ludzie ze starszych lat, mieli okazję znaleźć ciekawą propozycję spędzenia wolnego czasu.

Taneczno-muzyczne

Nie zabrakło również części artystycznej. Od godziny 16 można było podziwiać dziewczyny z „Tropicany”. Karnawałową atmosferę podtrzymał koncert perkusyjny grupy „Bloco Central”. Równocześnie, w ogrzewanym

namiocie, miejsce stoisk zajęły leżaki. Każda osoba mogła zrelaksować się przy dźwiękach muzyki świata DJ'a Que Sabroso.

Następnie muzyka zmieniła klimat. Na scenie, stworzonej na ciężarówce Red Bulla, pojawiły się kolejno zespoły Kamp (elektroniczne dźwięki najbardziej rozkręciły publiczność), Kolorofon, No Smoki. Różne gatunki muzyczne gwarantowały, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Później odwiedzający mogli przenieść się do namiotu, w którym imprezę rozkręcał DJ C-Tite. O północy trzeba było opuścić namiot. Impreza nie skończyła się jednak, tylko została przeniesiona do klubów na kampusie.

Ciąg dalszy nastąpi...

Po udanej imprezie rok akademicki można uznać za rozpoczęty. Zabawa będzie kontynuowana już niedługo, na wielkich otrzęsinach SGGW.

Katarzyna Grochowska



Fot. Piotr Myszkowski



Fot. Rafał Tuszyński

oko na świat

Widoki sprawiające, że czuliśmy się jak w magicznym świecie wykreowanym przez J. R. R. Tolkiena we „Władcy pierścieni”. Niebiańskie wodospady, kontrastujące z czerwonymi, złowrogimi skałami, które budziły skojarzenie, że oto znaleźliśmy się w piekle. Słońce zachodzące nad lawową pustynią, pokrytą mgłą sprawiało wrażenie, że odbyliśmy podróż na inną planetę. Świadomość, że pod grubą pokrywą lodowca czyha uśpiony wulkan, budziła niepokój, ale i napawała szacunkiem dla sił przyrody. Wspomnienia z Islandii pozostaną w naszej pamięci na długo. To wyspa, gdzie przeciwstawne żywioły bezustannie się ze sobą ścierają, a rezultatem tej walki jest krajobraz, jakiego nie znajdziemy na Starym Kontynencie.

ULTIMA THULE

wyprawa na kraniec świata

Przyjemne z pożytecznym

Celem naszej wyprawy było wykonanie badań i zdobycie wszechstronnej wiedzy. Spotkaliśmy się z Sherry i Thrösturem, małżeństwem pasjonatów, pracujących w *Iceland Forest Service*, którzy przez kolejne trzy dni pokazali nam najciekawsze zakątki największego lasu Islandii – Hallormstadsdarskogur. Obecnie lasy pokrywają jedynie 1,5% powierzchni całego kraju, choć ponad tysiąc lat temu przed czasami pierwszych osadników było to ok. 30%. Potraktowano nas jak bardzo ważnych gości. Okazało się, że sprawujący nad nami opiekę i pomagający w pobieraniu próbek gleby Thröstur to wicedyrektor Lasów Państwowych Islandii. Po raz kolejny utwierdził się w przekonaniu, że Islandczycy to bardzo gościnni naród.

Ujarzmić przyrodę

W poszukiwaniu reniferów i dzikich gęsi udaliśmy się na eskapadę po trudno dostępnym mokradłach Eyjabakkur u stóp lodowca Vatnajökull wraz z Skarphedinnem, pracownikiem *Natural History Institute of Iceland*. Po dotarciu do podnóża bielejącego lodowcami wulkanu Snæfell, podążaliśmy w stronę bagien, wysłuchując ciekawych opowieści naszego kompana. Niewiele brakowało, by ten unikatowy przyrodniczo teren, gdzie stada gęsi krótkodziobych znajdują pokój, aby odchowac młode, został w wyniku budowy tamy przekształcony w zbiornik wodny. Masy spiętrzonej wody miały napędzać turbiny elektrowni produkującej względnie tanią energię dla huty aluminium. Ocalono

wani usiedliśmy przy drodze, by obmyślić plan awaryjny, obok nas zatrzymała się taksówka. Przekonani, że kierowca zwyżył okazję do zarobku, chcieliśmy z ciekawości sprawdzić cenę kursu. Ku naszemu zaskoczeniu pan Halldór zaproponował, że podwiezie nas za darmo. Dotarliśmy do centrum Reykjavíku o godzinie 6 rano w sobotę, a na ulicach były tłumy młodzieży! Była to godzina zamykania klubów i pubów, a Islandczycy słyną z imprezowania na całego. Natychmiast otoczyli nas młodzi ludzie, gotowi udzielić pomocy i wskazówek zagubionym turystom. Po południu miasto było opustoszałe, zapewne wszyscy odsypiali szaleństwa ubiegłej nocy.

Powierzchnia Islandii jest trzykrotnie mniejsza od Polski, a żyje na niej nieco ponad 300 tys. mieszkańców, z czego połowa zamieszkuje stolicę. Nie ma linii kolejowych, a oferta połączeń autobusowych jest niewielka. Najlepszym sposobem przemieszczania się po tej słabo zaludnionej wyspie jest samochód. Zdecydowaliśmy się na wypożyczenie Toyoty Yaris, wypakowaliśmy ją po brzegi (część bagaży i tak musieliśmy wozic na kolanach) i wyruszyliśmy odkrywać bogactwo przyrodnicze Islandii.

Północ słońca

Mogliśmy wyeliminować z użycia zwroty takie jak „dobranoc” czy „pośpieszmy się, bo się ściemni”, bowiem w lecie na Islandii noc praktycznie nie istnieje. Trwający około trzech godzin zmierzch bezpośrednio przechodzi w świt. W efekcie rozregulował się nam wewnętrzny zegar: na miejsce noclegu przyjeżdżaliśmy około północy, przygotowaliśmy ciepły posiłek na butli gazowej i szliśmy spać dopiero około godziny 3 rano. Naszym „niechlubnym” rekordem było wyruszenie pieszo na wiodący przez przełęcz między dwoma lodowcami szlak do Thórsmork tuż przed godziną 18. Choć w biurze turystycznym poinformowano nas, że dotarcie do celu zajmie nam około 10 godzin, stwierdziliśmy, że na pewno uwinie się szybciej. Niestety, nie mieliśmy racji. Przystanki na fotografowanie coraz piękniejszych wodospadów, które jeden za drugim wylaniały się zza każdego zakrętu rzeki Skóga, okazały się bardzo czasochłonne. Zostawiając za plecami zieloną równinę, przeciętą doliną rzeczną, zaczęliśmy piąć się pod górę po czarnych skałach przykrytych coraz większą ilością śniegu. Około północy byliśmy już zmęczeni, ale na szczęście na horyzoncie ujrzeliśmy tzw. „domek ratunkowy”. Przed wyjazdem czytaliśmy o rozsianskich pustkowiach islandzkiego interioru schronach, gdzie strudzony wędrowiec może znaleźć dach nad głową, ciepłe koce, materace, wodę pitną i czasem nawet jedzenie. Niestety, odór wilgoci i zgnilizny, jaki uderzył nas we wnętrzu „domku”, sprawił, że posiliwszy się herbatą przygotowaną z roztopionego śniegu woleliśmy rozbić namiot na drewnianym tarasie. „Domek” (a ściślej sam jego dach) wybrała śnieguła, która na śnieżno-żwirowym pustkowi zgotowała nam sympatyczną pobudkę.



Dettifoss. Fot. Joanna Dziankowska, SGGW

Pół roku przygotowań, spotkania organizacyjne, godziny spędzone na ustalaniu trasy, planowaniu badań, obmyśleniu listy rzeczy do zabrania i kupienia. Wreszcie 26 czerwca 2009 r. spotkaliśmy się na lotnisku, gotowi na czekającą nas przygodę: trzy tygodnie przemieszczania się wynajętym samochodem, w kempingowych warunkach po obcym, prawie bezludnym kraju w poszukiwaniu piękna przyrody, całkowicie odmiennej od tej, którą znamy z Polski. Pod szyldem Koła Naukowego Ochrony Środowiska SGGW wyruszyliśmy na wyprawę dookoła Islandii, której to wyprawie nadał się tytuł, związany ze średniowieczną nazwą tej wyspy – „Ultima Thule”, czyli kraniec świata. Było nas czworo: Tomek, student I roku MSOŚ, Asia z III roku, Adam, absolwent MSOŚ, oraz Grzesiek, student V roku MSOŚ z Uniwersytetu Warszawskiego.

Gotowi na przygodę

Gdy po dotarciu na miejsce, z okien samolotu ujrzeliśmy ogromny lodowiec i lawową pustynię, a po wylądowaniu postawiliśmy pierwszy krok na naszej wymarzonej wyspie, dotarło do nas: „Udało się!”. Byliśmy jednak zbyt skąpi, żeby zapłacić 15 euro od osoby za busa do Reykjavíku i postanowiliśmy o godzinie 3 rano złapać autostop. Każdy z nas zarzucił na plecy bagaż o wadze 30 kilogramów i wyruszyliśmy spacerem wzdłuż szosy do oddalonej o 40 kilometrów stolicy. Gdy po kilku kilometrach zrezygno-



Tradycyjne budownictwo islandzkie. Fot. Joanna Dziankowska, SGGW



Wydrzyk wielki, w tle laguna Jökulsarlón oraz lodowiec Vatnajökull.
Fot. Joanna Dziankowska, SGGW

ogłądać w naszej ojczyźnie: milczące wulkany, pola lawy, lodowce, ogromne wodospady, gejzery, bulgoczące błotne kałuże, z których wydobywa się zapach siarki, gorące strumienie, kolorowe góry, karłowatą roślinność, foki i arktyczne ptactwo w godowym upierzeniu. Islandczycy stoją dziś przed wyborem: czy postawić na rozwój przemysłu i budować kolejne tamy, niszcząc unikatową przyrodę, czy chronić ją i wspierać rozwój turystyki. Kryzys gospodarczy jeszcze bardziej utrudnia decyzję. Myślę jednak, że każdy turysta odwiedzający ten niesamowity kraj wolałby oglądać cuda natury niż ogromne zapory i huty.

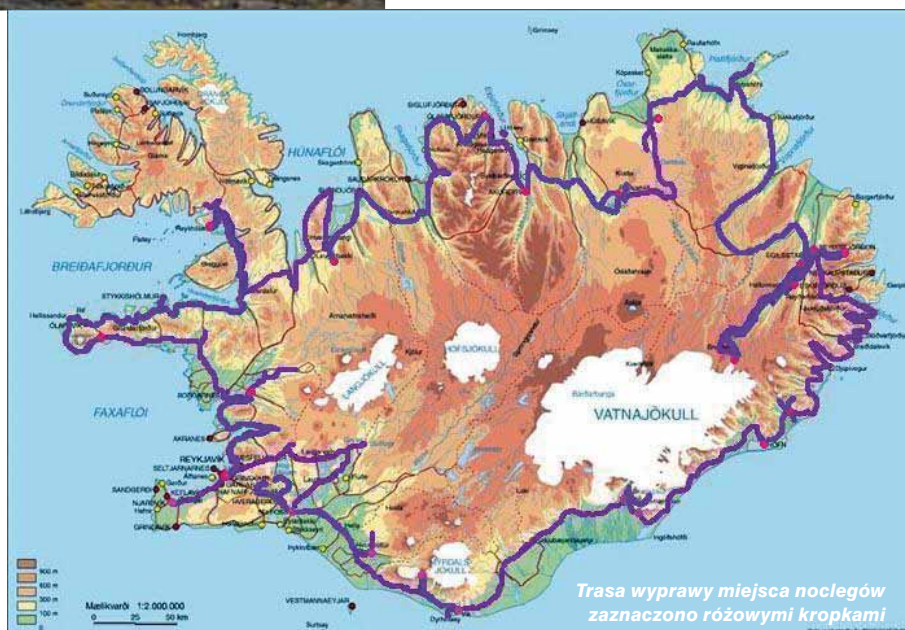
Mam nadzieję, że zagraniczni goście pomogą w podjęciu właściwej decyzji tym spośród wyspiarzy, którzy jeszcze się wahają.

Joanna Dziankowska

jednak te tereny i objęto je ochroną przez włączenie w granice Parku Narodowego Vatnajökull. Największą w Europie tamę Kárahnjúkar zbudowano zaś w odległości 30 kilometrów od mokradeł. Ciekawi, pojechaliśmy ją obejrzeć – jej ogrom rzeczywiście przytłacza. Zwiedziliśmy też znajdującą się we wnętrzu góry elektrownię, do której woda z tej tamy dostarczana jest 60-kilometrowym podziemnym tunelem. Islandia jest wyspą aktywną sejsmicznie i wulkanicznie (26 z 140 tutejszych wulkanów wciąż grozi wybuchem), co stwarza dogodne warunki do budowy elektrowni geotermalnych. Uwalniające parę wodną kominy, zagubione gdzieś pośród wzgórz, są tu dość częstym widokiem, oznajmującym, że w tym miejscu ciepło z wnętrza Ziemi jest wykorzystywane do produkcji energii elektrycznej. Kominę rokuje także nadzieję na znalezienie w pobliżu czarnych obsydianów, czyli skały zwanej „szklivem wulkanicznym”, oraz ciepłych strumieni. Choć była to pełnia wakacji, przez większość wyprawy (zwłaszcza na północy wyspy) byliśmy zmuszeni ubierać się w grube bluzy i kurtki, więc perspektywa zanurzenia się w ciepłej wodzie była zawsze kusząca. W nowoczesnym centrum turystycznym elektrowni Hellisheiði dowiedzieliśmy się, jak działa taka elektrownia i do czego służą poszczególne jej elementy. Islandczycy są dumni, że udało im się określić siły natury i wykorzystać je do własnych celów.

Naj...

- Przekonaliśmy się również, że na Islandii wszystko jest „naj”:
- największy park narodowy w Europie Vatnajökull, zajmujący od 2008 roku 12% powierzchni wyspy, największy pod względem objętości lodowiec w Europie – Vatnajökull o powierzchni 8300 km²,
- najpotężniejszy wodospad w Europie – Dettifoss niosący 500 m³ wody na sekundę,
- Reykjavik to najdalej na północ wysunięta stolica świata, a Islandczycy – potomkowie wikingów, mówiący najbardziej archaicznym z nordyckich języków to wg badań najszczęśliwsza ludzina na świecie.

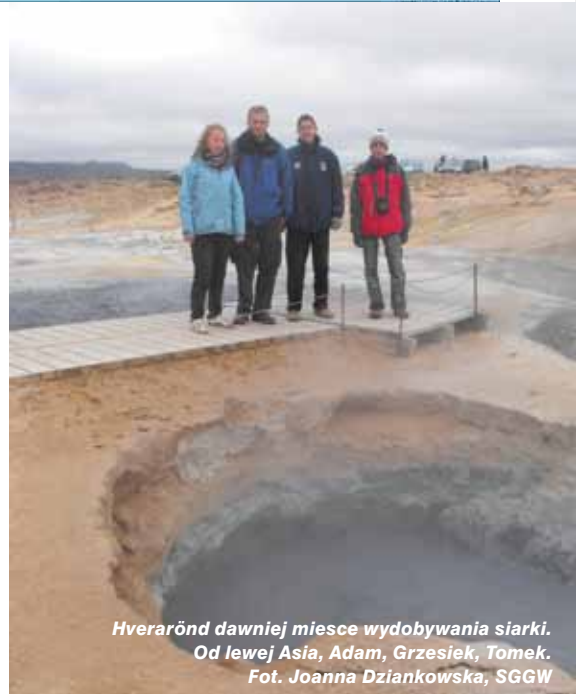


Trasa wyprawy miejsca noclegów zaznaczono różowymi kropkami

Narodowym strojem, dumnie noszonym przez wyspiarzy w każdym wieku, są kolorowe swetry z owczej wełny z charakterystycznym wzorem dookoła dekoltu. Owce pasą się w lecie na terenie całej niemal Islandii, ich liczba trzykrotnie przewyższa liczbę mieszkańców tego kraju. Przez wieki stanowiły podstawę przetrwania: dostarczały mięsa, ciepłej wełny a nawet opału – do palenia w piecach używano ich odchodów. Trudne warunki, w jakich przyszło żyć temu narodowi, znajdują odzwierciedlenie nawet w sztuce sakralnej. W małym kościółku, mogącym pomieścić 10 osób, znajdującym się gdzieś na zapomnianym odludziu, zobaczyliśmy nietypowy obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z lodowcem i ośnieżonymi górami w tle.

Zagrożone piękno

W czasie tych trzech tygodni zobaczyliśmy zjawiska, których nie mamy szansy



Hverarönd dawniej miejsce wydobywania siarki. Od lewej Asia, Adam, Grzesiek, Tomek.
Fot. Joanna Dziankowska, SGGW



Fot. Michał Dyjuk

PRZEZWYCIĘŻYĆ STRACH

Zbliża się koniec miesiąca, trzeba kupić bilet miesieczny. To zdecydowanie przerasta Nieśmiałego.

Nie czuje się na siłach, żeby poprosić o kwartalny ulgowy. Ale bilet kupić musi. Prerażony staje w ogonku po bilety, a tu okazuje się, że w okienku sprzedaje śliczna dziewczeczka. Dla Nieśmiałego nie ma nic gorszego, niż spotkać kogoś atrakcyjnego płci przeciwnej. Dezerteruje, gdy przed nim jest już tylko jedna osoba. Przeżywa istne katusze, gdy czuje, jak ludzie na niego podejrzliwie patrzą. Kuli się i ucieka do domu. Następnego dnia widzimy go znowu. Stoi w tej samej kolejce, ale ma szalenie zabandażowaną twarz. Zupełnie jakby bolały go zęby. Tyle tylko, że jego nic nie boli, ale może w ten sposób podać panience kratkę z napisem „jeden kwartalny, ulgowy”, zapłacić i uciekać.

Nieśmiała ma właśnie ćwiczenia z technik dziennikarskich. Jak na złość nie skorzystała z toalety na przerwie i teraz potrzeby fizjologiczne dają się jej solidnie we znaki. Prowadzący jest bardzo liberalny i co chwila ktoś wchodzi i wychodzi z sali. Jednak nawet przez myśl jej nie przejdzie zapytać, czy może wyjść na chwilę. Wręcz przeciwnie – desperacko ścisła uda i kamiennym wzrokiem śledzi mizerne ruchy wskazówek

zegarka. Na to, żeby przejść przed całą swoją grupą studencką nie zdobędzie się nigdy.

Nieśmiały poszedł do fotografa. Długo stał pod drzwiami zakładu, układając formułkę. W końcu – raz kozie śmierć. Odwrócił się na pięcie i... poszedł do budki ze zdjęciami błyskawicznymi.

Człowiek jest nieśmiały, bo taki się urodził. Czy to prawda? Chyba nie do końca. Każdy z nas rodzi się wolny i od otoczenia zależy, czy nadal będzie wolny, czy też narzuci się mu kajdany nieśmiałości i uczyni się z niego niewolnika. Tymi, którzy najczęściej onieśmielają własne dzieci, są ich rodzice. Wśród kilku typów nieśmiałości amerykańscy uczeni

wyróżnili właśnie kolejną, bardzo specyficzną odmianę tej cechy – nieśmiałość cyniczną.

Jak wynika z najnowszych badań uczonych z *Shyness Research Institute*, cierpieli na nią wszyscy masowi mordercy, którzy w ostatniej dekadzie dokonali masakr w amerykańskich szkołach. Badacze przeanalizowali portrety psychologiczne ośmiu osób, które w latach 1995-2004 wtargnęły na teren szkół z bronią w rękę i strzelały na oślep do nauczycieli oraz uczniów. Okazało się, że pod względem psychologicznym wszyscy byli do siebie bardzo podobni.

Najważniejszą cechą masowych morderców tego rodzaju była silna potrzeba rozwijania kontaktów z innymi ludźmi, przy jednoczesnym braku umiejętności zawiązywania oraz podtrzymywania takich relacji. Drugą – bardzo silny gniew, gdy kontakty te przebiegały niezgodnie z oczekiwaniami lub gdy nasz bohater czuł się odrzucony przez otoczenie. Kolejną – utrata lub całkowity brak empatii, mogący prowadzić do całkowitego uprzedmiotowienia innych osób, a w końcu do zniechęcenia wszystkich istot ludzkich. Do tego dochodziło jeszcze poczucie wyższości i chęć ciągłego znajdowania się w centrum uwagi.

Według skali pewności siebie ludzi można podzielić na showmanów, obserwatorów i nieśmiałych. Dla showmana każdy publiczny występ, nawet ten w małym gronie, to okazja do popisu i sprzedania własnej atrakcyjności. Jako osobnik zadowolony z siebie rzadko się peszy i nie dopuszcza krytyki. Obserwatorzy rzadko popadają w skrajne nastroje i nie boją się świata. Wolą jednak uczestniczyć w różnego rodzaju wydarzeniach, niż je tworzyć lub prowokować. Nieśmiały jest typem obserwatora, którego opuściła wiara w siebie i zawiódł system nerwowy. Byłoby co go peszy i przeraża. Dlatego w skrytości ducha każdy nieśmiały tak naprawdę chciałby być showmanem. Kiedy znajduje się w towarzystwie, jego uwaga skupia się właśnie na lwie salonowym. Nie myśli o tym, że większość osób z grona, w którym się znalazł, to obserwatorzy albo nieśmiali tacy jak on. Porównywanie z showmanem przynębia go, obniża jego poczucie własnej wartości.

Joanna Pińkowska

Kto nas peszy?

Typologia osób, które czynią nieśmiałych jeszcze bardziej nieśmiałymi:

- Cudzoziemcy – 75%**
- Osoby płci przeciwnej w grupie – 71%**
- Osoby płci przeciwnej jeden na jeden – 65%**
- Osoby tej samej płci w grupie – 56%**
- Krewni, inni niż najbliższa rodzina – 45%**
- Osoby tej samej płci jeden na jeden – 38%**
- Rodzice – 22%**
- Rodzeństwo – 20%**

Domowe sposoby na nieśmiałość:

- Przystań sobie obiecywać, że od jutra się zmienisz. Jesteś całkowicie w porządku i niczego nie musisz zmieniać.
- Staraj się to, co musisz zrobić, wykonać od razu – nieśmiałość ma tendencję do eskalacji.
- Nie wybieraj studiów, które wymagają nieprzeciętnego tupetu (np. dziennikarstwa), nie licz na to, że sytuacja wymusi na tobie zmianę. Nie wymusi. Zawalisz rok.
- Zrób raz coś wyjątkowo głupiego i niestosownego i zobacz, że świat się nie zawali.
- Myśl o sobie jak o kimś mądrym, patrzącym na życie filozoficznie i milczącym. Czy naprawdę wszyscy muszą być rozkrzyczani i przebojowi?
- Zrób listę zalet własnej nieśmiałości. Zobaczysz, jaka jest długa (stojąc na uboczu widzisz więcej, rzadziej się kompromituje, ludzie nie stawiają ci wygórowanych wymagań itd.).
- Zapisz się na jogę. Dwadzieścia minut dziennie, a za pół roku świat wyda Ci się inny.

OTRZEŚINY 2009





Fotoreportaż: Rafał Tuszyński,
Michał Dyjuk, Piotr Myszkowski.

EKO TREND

Ekologiczne torby, buty, żywność, żarówki, samochody. To elementy troski nie tyle o środowisko, co o własny wizerunek. Tak w Polsce wygląda wzrost świadomości proekologicznej.

W ostatnich latach obserwujemy coraz większy i bardziej zauważalny „bum na ekologii”. Na ulicach, w przedsiębiorstwach oraz w naszych domach dostrzegamy coraz więcej przejawów proekologicznego myślenia. Pojawia się coraz więcej pojemników do segregacji odpadów, które kupujemy także do własnych kuchni. Zaczynamy wybierać energooszczędne żarówki i zakręcać kran podczas mycia zębów. Niestety, jak mówił nam reprezentant Zielonych 2004, Adam Fularz, 90 % przypadków działań proekologicznych jest wynikiem mody, bo za tymi powierzchownymi zmianami nie idą zmiany głębsze. W dalszym ciągu beźmyślnie rzucamy na chodnik niedopałek papierosa, który będzie się rozkładał przez najbliższe dwa lata. Dla porównania - plastikowa butelka rozkłada się przez 500 lat.

Mimo tego **Eko-Lifestyle jest modny.** To komunikat dla świata, że ludzie, którzy tak się noszą, wiedzą, jaka jest ich osobowość. Są z niej zadowoleni i mają ochotę się nią chwalić, zwłaszcza że jest to idea ogólnie uważana za dobrą i chwalebna, a jednocześnie u nas jeszcze dość ekstrawagancką. Nieoceniony wpływ na taki stan rzeczy miała promocja ekologicznego stylu życia przez celebrytów, którzy zamiast z torebką od „Prady” chodzą z torbą ekologiczną.

Popularne stały się również ubrania z materiałów recyklingowych, takich jak poliestr czy poliamid oraz biobawełna. Swoje linie takich produktów mają nie tylko małe firmy, ale i znane światowe marki jak „Adidas”.

Stale rosną również obroty w handlu żywnością ekologiczną. To znaczy, że coraz chętniej po nią sięgamy. Coraz więcej klientów woli nieco więcej wydać, by mieć pewność, że w tym, co mają na swoim talerzu, nie ma żadnych pestycydów, antybiotyków czy konserwantów. Produktami ekologicznymi nazywamy wysokiej jakości żywność, wyprodukowaną pod ścisłą kontrolą jed-

nostek certyfikujących. Bywa określana mianem zdrowej żywności, choć to zdecydowanie nie to samo. W coraz liczniejszych hipermarketach możemy znaleźć segment z tzw. *organic-food*. Ta część inicjatywy proekologicznej dopiero raczkuje w Polsce. U naszych sąsiadów zza Odry „eko” żywność można kupić w 1600 sklepach ekologicznych i licznych supermarketach, w Polsce – zaledwie w 200 sklepikach i nielicznych hipermarketach.

Prawdziwym sukcesem okazała się jednak kampania *I'm not a plastic bag*.

Na całym świecie każdego roku zużywa się niemal 5 bln torebek foliowych. Codziennie warszawiacy wykorzystują 1,8 mln jednorazowych toreb foliowych. Butelki, torebki śniadaniowe bądź torby na zakupy stanowią ok. 7% masy wszystkich śmieci, ale zajmują znacznie więcej miejsca – niemal 30% wszystkich odpadów. Warto mieć to na uwadze, bo codziennie każde duże miasto w Polsce wysyła na składowisko 100 ciężarówek z odpadami. Podobnie szacunki dotyczą całego globu. Stąd pomysł na kampanię *I'm not a plastic bag*. Sklepy takich marek jak „Reserved”, „Adidas” czy „Louis Vuitton” wprowadziły do swej oferty materiałowe, plecione siatki na zakupy. Tzw. „greenbaggi” są teraz w praktycznie każdym sklepie, a w wielu z nich zwykłe foliówki już wcale nie są dostępne. Ekotorby nie są drogie i dzięki szeroko zakrojonej kampanii reklamowej przy współpracy gwiazd stały się również elementem kreowania wizerunku. Osoby, które chcą uchodzić za modne i świadome wybierają taką torbę, często z zupełnie innych przesłanek niż środowisko.

Ale najbardziej fascynującą częścią rynku, powiązanego z ekologią, jest eko-technologie. Wśród najbardziej trendy wynalazków, łatwo przyswajalnych w domowych warunkach, znalazły się ekożarówki LED, czyli diody emitujące światło. Są one trwalsze i tańsze w użytkowaniu niż zwykłe żarówki i nie przyczyniają się do produkcji CO₂ do atmosfery. Takich technologii, które łatwo można wykorzystać w domu i w codziennym życiu jest coraz więcej, ale korzystanie z nich nadal jest elementem ekologicznej ekstrawagancji. Zresztą to, co przedstawiane jest w mediach jako modne, i to, co stanowi realne problemy w walce o nasze środowisko, to tylko wierzchołek góry lodowej.

Adam Fularz nie ma złudzeń:

W Polsce kuleje segregacja śmieci, w najlepszych gminach ledwie kilka procent ogółu odpadów ulega temu procesowi. Rozpadł się system transportu zbiorowego na zdeintegrowane podsystemy.

W Polsce poziom selektywnego odzyskiwania odpadów wynosi jedynie 4 kg/mieszkańca, podczas gdy w Czechach jest to 19 kg, natomiast w Niemczech 76 kg/mieszkańca (przyp. autora).

Z ekologicznej kolei korzysta się w Polsce trzykrotnie rzadziej niż w Czechach czy RFN. Polska to taka „europejska Ameryka”, tu się jeździ samocho-

dami, a nie rowerami, autobusami czy tramwajem. Bez samochodu praktycznie nie można u nas funkcjonować zawodowo już na przeciętnym szczeblu kariery zawodowej.

Aby u nas być modnym na sposób ekologiczny, trzeba włożyć jeszcze znacznie więcej wysiłku niż na Zachodzie. Ale ekologia jest teraz na topie, co widać choćby w zmianach w rodzaju noszonej odzieży, tematach rozmów i zainteresowań. W dobrym tonie jest zwracać uwagę na ekologię. Z drugiej strony nie zawsze przekłada się to na realne zachowania. Jak tłumaczył nam Adam, i na takie działania przyjdzie w Polsce czas.

Ekologia jest trendy, ale nie w Polsce. Mam nadzieję, że zainteresowanie tą tematyką kiedyś do Polski przyjdzie. Jest to naturalny proces, że najpierw zachylamy się trendami z Zachodu, a następnie przychodzi etap uspokojenia i ewentualnego wprowadzania zmian w swoim życiu. Przyjdzie zatem i czas, kiedy ochłonimy z bumu na modę i zaczniemy coś robić, by chronić nasze środowisko

Agnieszka Mamos



PODWÓJNE SREBRO

Agnieszki Renc

Agnieszka Renc, studentka SGGW i reprezentantka AZS SGGW, i Magdalena Kemnitz sprawiły w wiosłarskich Mistrzostwach Świata 2009 w Poznaniu jedną z największych niespodzianek. Reprezentantki Polski zdobyły srebrny medal w dwójkach podwójnych wagi lekkiej. Mistrzostwa odbyły się pod koniec sierpnia. Natomiast trzy tygodnie później zawodniczki powtórzyły swój sukces i obroniły srebro na Mistrzostwach Europy.

Mistrzostwa Świata 2009 w Poznaniu

- Ten sukces dopiero do mnie dociera. Trudno jest przyzwyczać się do zamieszania, jakie zostało wywołane wokół mojej osoby. W Poznaniu apetyt rósł w miarę jedzenia. Awans do finału był już dla mnie sukcesem. Przed najważniejszym startem nie zakładałyśmy z Magdą określonego wyniku. Chciałyśmy pojechać możliwie najlepiej, jak tylko się da. Tak, aby po zakończeniu rywalizacji nie mieć do siebie pretensji i nawet w przypadku porażki móc powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy. Co prawda nie chciałyśmy być ostatnie, bo to zawsze jest przykre. Nawet w finale A.

- Taktyka w tym wyścigu była prosta - wystartować z czołówką, żeby później nie było przymusu gonienia. Po pierwszej pięćsetce nawet prowadziłyśmy, choć nie zdawałyśmy sobie z tego sprawy. W trakcie wyścigu nie było nawet czasu ani możliwości, by rozejrzeć się po torze. Na przestrzeni dystansu warunki do wiosłowania pogarszały się. Fale były coraz większe, więc skupiłyśmy się na technice, a nie na przeciwniczkach.

- Płynęłyśmy dobrze. Na ostatnich metrach skrzydeł dodała nam publiczność i rodzina, dopingująca nas na trybunach. To było coś niesamowitego. Gdy spojrzałam na tablicę wyników, byłam w szoku. Czy to mi się śni?! Dwie setne lepiej niż Brytyjki. „Srebro”! Niesamowite uczucie!

- Gdy po powrocie z Mistrzostw Europy żegnałyśmy się z Magdą, długo ściskaliśmy się i żalowałyśmy, że to już koniec tego bardzo udanego sezonu. W Mistrzostwach Europy w Brześciu przegrałyśmy, podobnie jak w Poznaniu, z reprezentantkami Grecji. Złota nie dało się zdobyć i dlatego czujemy pewien niedosyt. W końcu każdy sportowiec chciałby usłyszeć „Mazurka” granego dla siebie. Wyjazd na Białoruś zakończył się sukcesem, ale chciałyśmy pięknym akcentem zakończyć sezon. Naszym celem było zbliżenie się do Greczynek i to się nam udało. Zanotowałyśmy stratę o półtorej sekundy mniejszą niż w Mistrzostwach Świata w Poznaniu.

Obie dziewczyny zgodnie twierdzą, że były bardzo dobrze przygotowane do zawodów. Agnieszka Renc triumfowała już na Akademickich Mistrzostwach Polski (kwiecień 2009) w ergometrze wiosłarskim. Użyła najlepszego czasu 3:3,00 min na dystansie 1000 metrów.

Azs sggw

Akademički Związek Sportowy



<p>AEROBİK SPOROTWY JUDO BIEG PRZELAJOWE PLYWANIE FUTSAL BADMINTON SHOWBOARDS</p> <p>LEKKA ATLETYKA SZACHY ZEGLARSTWO PIŁKA NOŻNA HARCARSTWO</p>	<p>KICK BOXING KOSZYKÓWKA TENIS STOŁOWY PIŁKA SIATKOWA</p>	<p>ERGOMETR WIOSŁARSKI SIATKÓWKA PLAŻOWA TRÓJBOJ SIŁOWY TENIS ZIMOWY JEZDZICTWO TAEKWON-DO IFF BRYDŻ SPOROTWY KULARSTWO GÓRSKIE WSPINACZKA SPOROTWA</p>	<p>STYPENDIA SPOROTWE DARPOWE TRENINGI ZALICZONY WF UBEZPIECZENIE NNW ZNIŻKI NA KARTĘ LUK AZS OPREZY INTEGRACYJNE OBOZY SPOROTWE WYJAZDY SZKOLNOE I WIELE WIELE INNYCH</p>
--	--	--	---

Więcej info www.AZS.SGGW.pl



Fot. arch. azs sggw

Co daje udział w sekcjach AZS-u?

Oprócz bezpłatnego udziału w treningach oraz opieki trenerów oferujemy:

- zaliczenie wuefu
- stypendia sportowe
- ubezpieczenie NNW
- zniżki na kartę ISIC-AZS
- imprezy na inaugurację oraz podsumowanie każdego sezonu
- obozy sportowe
- wyjazdy na zawody
- oraz wiele, wiele innych...

KU AZS SGGW sekcje sportowe


- Aerobik sportowy
- Badminton
- Brydż sportowy
- Ergometr wiosłarski
- Jeździectwo
- Judo
- Kick-boxing
- Kolarstwo górskie (Sporty ekstremalne)
- Koszykówka kobiet
- Koszykówka mężczyzn
- Lekkoatletyka (Biegi przełajowe)
- Lekkoatletyka - rzuty
- Narciarstwo (Sporty ekstremalne)
- Piłka nożna (Futsal)
- Piłka siatkowa kobiet (Siatkówka plażowa)
- Piłka siatkowa mężczyzn (Siatkówka plażowa)
- Pływanie
- Snowboard (Sporty ekstremalne)
- Szachy
- Taekwon - Do ITF
- Tenis stołowy
- Tenis ziemny
- Trójbój siłowy
- Wspinaczka sportowa (Sporty ekstremalne)
- Żeglarstwo (Sporty ekstremalne)

Nabór do sekcji sportowych AZS SGGW

Od 1 października AZS SGGW prowadzi nabory do sekcji sportowych.

Szczególnie serdecznie zapraszamy na pierwsze treningi studentów 1. roku oraz pozostałe roczniki. Godziny oraz miejsca treningów znajdziecie na stronie www.azs.sggw.pl

Po pozytywnej weryfikacji przez trenera należy zgłosić się do biura AZS-u w prawej podkówie na terenie starego kampusu SGGW w celu wyrobienia legitymacji członkowskiej będącej również legitymacją ubezpieczeniową od NNW.



Powiedz mi z jakiego portalu społecznościowego korzystasz, a powiem Ci kim jesteś.

Stały dostęp do Internetu ma obecnie większość młodych ludzi. Część z nich korzysta z portali internetowych, m.in. tych klasyfikowanych jako społecznościowe. W znacznej mierze kształtują one nasze poglądy, tożsamość i świadomość. Portale są współczesnym nowym środkiem komunikacji, zbliżającym nas do siebie.

Pospolite ruszenie

W połowie sierpnia br. w Internecie miało miejsce nietypowe zdarzenie. Jeden z użytkowników serwisu kibice.net postanowił namalować polską flagę na stronie www.drawball.com. Jest to witryna, na której każdy może namalować, co tylko zechce na powierzchni olbrzymiego koła. Jedynym ograniczeniem jest ilość wirtualnej „farby”, której jest na tyle mało, że obrazek namalowany przez jedną osobę jest praktycznie niewidoczny, gdy oglądamy całą powierzchnię. Do akcji kibiców szybko dołączyli użytkownicy m. in. forum insomnia.pl, wykop.pl

i nasza-klasa.pl. Dzień później polską flagę malowało już przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy polskich internautów. Mimo iż łatwo nie było, bo na polskiej fladze pojawiały się też rysunki innych internautów, między innymi olbrzymia swastyka malowana przez niemieckich neonazistów, po czterech dniach całe internetowe płótno zamalowane zostało naszą narodową flagą ze słowem „Polska” na środku.

To wielkie, współczesne „pospolite ruszenie” pokazuje, jak ogromną siłą są dzisiaj społeczności internetowe. Coraz więcej osób staje się aktywnymi członkami grup dyskusyjnych czy forów internetowych. Są tak silnie przywią-

zani do swoich wirtualnych grup, że wystarczy prośba o pomoc jednego z nich, a cała grupa angażuje się we wspólnym działaniu.

www

W ostatnich latach, naszym internetowym życiem zawiązały portale społecznościowe, czyli rodzaj interaktywnych stron www, które są współtworzone przez społeczne sieci osób, mających wspólne zainteresowania lub chcących poznać zainteresowania innych. Ich głównym zadaniem jest dostarczenie użytkownikom wielu sposobów komunikacji, jak na przykład komunikatory, czaty, blogi i fora dyskusyjne. W świecie, w którym wszystko możemy sobie wybrać, a nasze взгляды zabiegają również portale.

Amerykańskie wzorce

Wiosną 2008 r. do najpopularniejszych tego rodzaju serwisów w Stanach Zjednoczonych należały *MySpace* i *Facebook*. W Europie najczęściej odwiedzane były:



Fot. Daniel Jaroszek

Bebo, MySpace, Skyrock Blog, Facebook i Hi5, w Ameryce Południowej i Centralnej – Orkut i Hi5, a na terenie Azji oraz Australii i Oceanii – Friendster, Orkut i CyWorld.

Użytkownicy

Już od dłuższego czasu badacze Internetu zwracali uwagę na odmienną użyteczność popularnych serwisów społecznościowych. Amerykańscy uczeni przeprowadzili analizę trzech najpopularniejszych za oceanem serwisów: MySpace, Facebook oraz LinkedIn.

Użytkownicy MySpace to najmłodszy i najmniej wierni internauci. Od kilku miesięcy regularnie przenoszą się oni na inne serwisy, przede wszystkim na Facebook. Interesuje ich dobra zabawa, mają najniższe dochody spośród wszystkich zbadanych grup użytkowników i w większości są singlami. Wśród użytkowników MySpace łatwiej również, niż wśród pozostałych grup, znaleźć mniejszości etnicznej. 40% użytkowników Facebooka to osoby zamężne/zonate. Większość z nich jest bardzo wierna serwisowi – 75% twierdzi,

że jest on ich ulubioną stroną, a ponad połowa przyznaje, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy zintensyfikowali swoją aktywność w serwisie. Można to wytłumaczyć stałą rosnącą popularnością FB, coraz większą liczbą znajomych i rozmaitych aplikacji, z których można korzystać. Najwyższe zarobki charakteryzują użytkowników LinkedIn, spośród których 57% to mężczyźni. To również społeczność, której użytkownicy w największym stopniu dbają o swoje zdrowie poprzez aktywność fizyczną. Dysponują oni także najbardziej imponującą liczbą gadżetów elektronicznych, m.in. kamerami cyfrowymi.

A zaczęło się od Naszej Klasy

W Polsce popularność serwisów społecznościowych najlepiej odzwierciedla przykład Naszej Klasy. Jest to portal skupiający znajomych z lat szkolnych. Według badań przeprowadzonych na zlecenie D-Link Technology Trend przez Milward Brown SMG/KRC, Nasza-Klasa nie daje szans konkurentom – korzysta z niej 81% polskich internautów

Znacznie mniejszą popularnością w naszym kraju cieszą się portale społecznościowe, importowane z oceanu. Na przykład z portalu Facebook korzysta zaledwie 3% polskich użytkowników Internetu. Szaleństwo mikroblogowania, czyli Twitter, przyciąga jeszcze mniej Polaków, bo zaledwie około 1%, choć za oceanem odegrał on dużą rolę w kampanii wyborczej Baracka Obamy. Wśród społeczności biznesowych, skupionych na karierze i wymianie doświadczeń zawodowych, największą popularność zdobył portal GoldenLine.

Real czy wirtualna rzeczywistość?

Według naukowców, wpływ portali społecznościowych na życie społeczne jest ogromny. Ich rozwój może przyczynić się do rozluźnienia lub całkowitego rozpadu naturalnych więzi społecznych. – Ludzie spędzają

cy zbyt dużo czasu w wirtualnym świecie nie umieją odnaleźć się w prawdziwej rzeczywistości, przyjaźnie niegdyś ogromne dziś stają się marginalne i nieistotne w porównaniu do ludzi poznanych w sieci – twierdzi psycholog Karolina Baranowska.

Różne funkcje portali

Jednakże portale te nie dają nam samych korzyści. Ostatnio coraz częściej informacje znajdujące się w nich wykorzystywane są w postępowaniach sądowych i śledztwach kryminalnych. W niektórych sprawach informacje zamieszczone na MySpace zostały wykorzystane w sądzie. Portal Facebook jest źródłem dowodów przeciwko studentom dla władz uczelni oraz organów sprawujących władzę.

Niektóre portale służą nie tylko komunikacji, pełnią też w pewnym sensie funkcję „wyszukiwarki młodych talentów”. To dobra platforma dla młodych artystów: malarzy, pisarzy, grafików oraz fotografów, którzy mogą umieszczać w portalach swoje prace. W przyszłości być może ktoś je zauważy i komuś się spodoba. Portale takie jak gazetapracapl skupiające pracodawców, poszukujących wykwalifikowanych pracowników oraz ludzi, poszukujących pracy, mogą przyczynić się do rozwoju czyjejś kariery zawodowej. Za ich pośrednictwem możemy również spełniać marzenia innych. Działalność charytatywna jest bardzo rozpowszechniona w całym Internecie. Jeśli chcecie spełnić czyjeś lub swoje marzenie, które mógłby wam pomóc spełnić ktoś inny, to koniecznie skorzystajcie z portalu o nazwie zlotarybka.pl

Istnieją tysiące różnych portali społecznościowych, każdy z nich oferuje inne, choć bardzo podobne usługi. W gruncie rzeczy każdy z nich służy komunikacji. To na niej opiera się cała globalna wioska. Jednak jeśli oferta dostępna na rynku nie zaspokaja w pełni waszych potrzeb, możecie za pomocą takich stron jak socjum.pl lub streemo.pl stworzyć własny, niepowtarzalny portal.

Joanna Pińkowska

Jak napisać dobry biznesplan?

W ramach największego w Polsce konkursu na najlepsze biznesplany można wziąć udział w bezpłatnych warsztatach.

Odbędą się dwa spotkania:

pierwsze:
3 listopada o 17 (budynek 23, aula IV),

drugie:
5 listopada o godz. 18 (budynek 23, aula II).

Termin składania biznesplanów upływa 22 listopada.

Organizatorem przedsięwzięcia są



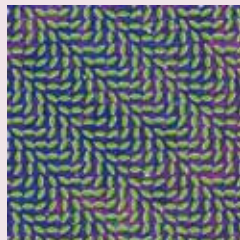
akademickie inkubatory przedsiębiorczości

Więcej na: www.aipsggw.pl.

Karol Walczak

Muzyka

Merriweather Post Pavilion



Recenzowane „Merriweather Post Pavilion” teraz jest mocno spóźnione. Oficjalna premiera krążka miała miejsce na samym początku tego roku, ponadto jest to wymarzona propozycja na lato, które pożegnaliśmy jakiś czas temu, a i o wydawnictwie powiedziano niemal wszystko jeszcze przed premierą.

Zatem po co wracać do tej płyty? O niej po prostu jest nie sposób nie wspomnieć. Bez wątpienia to jedna z najlepszych płyt 2009 roku.

„Merriweather Post Pavilion” jest ósmym studyjnym albumem zespołu od 2000 roku.

Czy wiecie co to *Indie rock*? Większości coś się obojętnie o uszy, ok. A eksperymentalny rock, *freak folk*? Widzę mało rąk. Muzykę czwórki panów z Baltimore w USA określa się najczęściej w ten sposób. *Freak* w języku angielskim znaczy „kaprys, wybryk, pokraka, potworek, dziwadło”. Czyli *freak folk* to „dziwaczny, kapryśny folk”.

Animal Collective bywa określany mianem jednego z najważniejszych przedstawicieli zjawiska nazywanego *New Weird America*, mającego swe korzenie w psychodelicznym folku.

Już na płycie „Strawberry Jam”, z 2007 roku, bardzo dobrze ocenianej przez krytykę, twórcy zespołu zaczęli oszczędniej używać gitar akustycznych, nie rezygnując z innych, charakterystycznych dla nich rozwiązań. Generalnie „nieosłuchanemu” słuchaczowi nielatwo byłoby wgrzyźć się w ich muzykę.

Nowa propozycja od AC jest znacznie bardziej przystępna i zaskakująca, choć nie mniej obfita w fantastyczne pomysły i bogate aranżacje.

Tę popową przystępność płyta Amerykanów zawdzięcza w dużej mierze tak wyraźnemu beatowemu rytmowi. W warstwie produkcyjnej nie bez znaczenia było odpowiednie wyeksponowanie basów. Mało tu akustycznego brzmienia, dużo syntezatorów, melodyjności zapętleń, wokalnych popisów i innych charakterystycznych dla AC kompozycji.

„Merriweather Post Pavilion” to płyta z subtelnym, imprezowym zacięciem, jak z leniwej dyskoteki na plaży. Jednak to nie tylko wymarzona propozycja na lato, lecz również łakomy kąsek dla wybrednych smakoszy muzyki.

Janek Tyszkiewicz

**Animal Collective
Merriweather Post Pavilion
Domino 12.01.2009**

Muzyka

Logos



Bradford Cox to niezwykle utalentowany lider *Deerhunter*, grupy spod znaku eksperymentalnego rocka, mającej w swoim dorobku dwa doskonałe albumy oraz kilka równie ciekawych epk i singli. Jak mówi sam muzyk – *Mam pomysły, które nie wypalą z pięcioosobowym zespołem rockowym* – dlatego zdecydował się na solową

twórczość równoległą do pracy w macierzystej kapeli. Druga płyta projektu to znów solidna dawka wybornej muzyki i mурowany kandydat do czołówki podsumowań roku.

Znaczna część materiału na „Logos” powstała w czasie wspólnej trasy koncertowej z Animal Collective. Obecność tego *freak-folkowego* zespołu przy narodzinach albumu słychać np. w klimatycznym openerze płyty „The Light That Failed” czy rewelacyjnym „Walkabout”, w którym jeden z Animal, Panda Bear udziela się nie tylko przy kompozycji, ale również swoim osobliwym wokalem. Z kolei w avant-popowym „Quick Canal” w błogą podróż, która zdaje się nie kończyć po ośmiu minutach trwania utworu, porywa nas głos Loretty Sadier z Stereolab. Bogactwo stylistyczne

płyty, przyjemne melodie oraz urocze ballady powodują, że nie ma tu miejsca na nudę. Z każdym kolejnym przesłuchaniem udziela się introwertyczna aura i chciałoby się zachować tą muzykę tylko dla siebie. Ale sądzę, że o „Logos” będzie głośno.

Drugi album Amerykanina jest subtelnym kolażem gatunkowym, przesiąkniętym wrażliwością Bradforda. Dziełem wyważonym, spójnym i bardzo przystępnym nawet dla mniej wytrawnych słuchaczy.

Janek Tyszkiewicz

**Atlas Sound
Logos
14.09.2009 Kranky**

8 najważniejszych premier kinowych do końca bieżącego roku

Prezentujemy subiektywny ranking naszym zdaniem najważniejszych produkcji nadchodzących miesięcy:



2012

Rok 2012 – kalendarz Majów się kończy, czy to oznacza katastrofę? (Dodajmy, że nie chodzi o planowane mistrzostwa piłki nożnej w Polsce.) Nadchodzi koniec świata! Obraz, który przedstawia historię świata, jeśli przepowiednia się sprawdzi.

premiera 13 listopada 2009



Zmierzch: Księżyc w nowiu

Ekranizacja drugiej części niezwykle popularnej sagi Stephenie Meyer o miłości 17-letniej uczennicy, Belli Swan i Edwarda Cullen – wampira. Ich związek przeżywa ciężkie chwile. Po dramatycznym rozstaniu Belli i Edwarda, dziewczyna znajduje pocieszenie u Jackoba – który również przed przyjaciółką i całym światem skrywa mroczną tajemnicę... Historia, której przeniesienie na srebrny ekran wzbudza wielki entuzjazm, zwłaszcza u fanów powieści.

premiera 20 listopada 2009



Biała wstążka

Czarno-biały film Michaela Haneke został nagrodzony Złotą Palmą w Cannes. To wstrząsający dramat, ukazujący z perspektywy uczniów jednej ze szkół małego miasteczka na północy Niemiec ryzyko związane z wychowaniem. To właśnie te i im podobne dzieci w latach 30 zwołennikami Hitlera.

premiera 20 listopada 2009



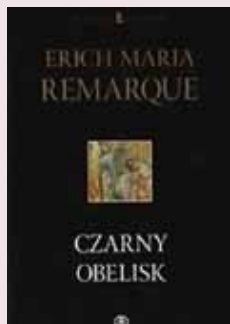
Para na życie

Sam Mendes twórca *American Beauty* i dramatu „Droga do szczęścia” prezentuje nam kolejną produkcję, przedstawiającą w innym świetle codziennie i zupełnie niecodziennie zmagania ludzi: jak pogodzić zwyczajne obowiązki z własnymi ambicjami. Mądra i piękna komedia.

premiera 27 listopada 2009

Książka

Czarny obelisk



(...) Czytam kroniki rodzinne w gazetach i wycinam z nich nekrologi. To zajęcie zawsze przywraca mi wiarę w ludzkość – szczególnie jeśli poprzedniego wieczora musieliśmy ugaszczać naszych dostawców i agentów.

Gdyby bowiem wszystko zgadzało się z nekrologami, człowiek byłby absolutnie doskonały. W nekrologach są tylko doskonali ojcowie, małżonkowie bez skazy, wzorowe dzieci, ofiarne matki (...), przedsiębiorcy, wobec których święty Franciszek z Asyżu jest ohydny egoistą (...), ziemia wydaje się być zamieszkała przez hordę aniołów bez skrzydeł o których nic się nie wiedziało (...)

Powyższy cytat trafnie oddaje cyniczno-satyryczny styl książki Remarque'a. „Czarny obelisk” obok słynnego „Na zachodzie bez zmian” uważany jest za jedno z najlepszych dzieł pisarza. Akcja toczy się w okresie międzywojennym (rok 1923), w małym miasteczku Werdenbrück, w Republice Weimarskiej. Główny bohater, Ludwik Bodmer, pracuje jako szef działu reklamy w firmie zajmującej się handlem nagrobkami. Ludwik ma w sobie wiele z artysty. Autor obdarzył go wrażliwością i wyśmienitym zmysłem obserwacji. Dzięki temu książka obfituje w dowcipnie ukazane schematy ludzkich zachowań. Jak wielu mło-

dych przed nim, Ludwik, poprzez rozmowy z różnymi osobami, stara się znaleźć nieistniejące odpowiedzi na fundamentalne pytania o sens i cel życia. Dialogi te prowadzi z przedstawicielami różnych poglądów, np. z rubasznym i niezłomnym w wierze księdzem Bodendiek czy z reprezentującym podejście „szkiełka i oka” psychiatrą.

Remarque opisuje również kataklizm, będący następstwem wojny – inflację. Autor, nieraz żartobliwie, choć zdawałoby się, że jest to śmiech przez łzy, ukazuje wywołane tym zjawiskiem kuriozalne sytuacje. Galopujący kurs dolara, powodujący całkowitą dewaluację pensji praktycznie z dnia na dzień, jest doskonałą okazją do studium ludzkich zachowań w kryzysowej sytuacji. Ukazane są między innymi rodzaje się na gruncie narodowej biedy skrajnie nacjonalistyczne nastroje, bezpośrednio poprzedzające dojście do władzy Adolfa Hitlera.

Główny bohater, Ludwik Bodmer, dorabia również jako organista podczas mszy w szpitalu dla obłąkanych. Tam poznaje Geneviève Terhoven, schizofreniczkę związaną z Izabellą. Pełna uniesień, wizji i lęków na granicy snu i jawy, Izabella oczarowuje Ludwika. Rozmyślenia kobiety, mającej w sobie coś z dziecka, czasem zaskakująco trafnie opisują rzeczywistość, doprowadzając tym bohatera do ciągle powracającego pytania o to, kto naprawdę jest chory – ona czy całe społeczeństwo.

Płeć piękna, jakże ważny element życia każdego mężczyzny, jest reprezentowana przez barwne postaci. Ludwik, szukający idealnej miłości, przeżywa rozczarowanie, gdy jego ideały brutalnie zderzają się z rzeczywistością. Niewątpliwie przedstawienie kobiet jako interesownych materialistek spotkać się może z oburzeniem ze strony płci pięknej. Z uśmiechem jednak czyta się wywód przyjaciela Ludwika, Georga, na temat rozdziału „kawioru od kapusty”. Każdy bowiem wie, że kawior po kapuście smakuje, a kapusta po kawiorze nie i że wymieszane razem nie są smaczne. Tak samo ideałów, marzeń nie należy mieszać z szarą codziennością i zapełniającymi ją ludźmi.

To właśnie takie przemyślenia powodują, że książka, choć dotycząca odmiennych czasów, jest nadal aktualna. Ze względu na doskonałą narrację, żywe dialogi i barwne postaci czyta się ją szybko i z prawdziwym przyjemnością. Dlatego polecam ją wszystkim, nawet osobom, które nie są skłonne do filozoficznych rozważań. Całkowicie uzasadniona jest jej obecność w kanonie literatury XX wieku.

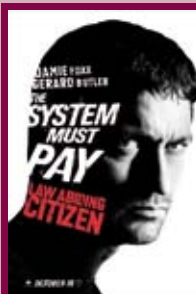
Katarzyna Grochowska

Erich Maria Remarque
Czarny obelisk
przekład Adam Kaska
Czytelnik, Warszawa, 1983

¹⁾ Erich Maria Remarque „Czarny obelisk”, przekład Adam Kaska, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 75.

MUZEUW SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Spotkania z historią Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
w każdą środę o godzinie 14.00, ul. Nowoursynowska 161, Bud. Biblioteki Głównej SGGW, wejście C, I piętro.



Prawo zemsty

Sensacyjna realizacja, trzymająca w napięciu i dostarczająca 100% czystej rozrywki. Postacie są tak skonstruowane, aby widz do końca nie wiedział, który z bohaterów jest dobry, a który zły. Temat filmu jest dość prosty: mężczyzna, który stracił rodzinę postanawia dokonać zemsty, a powstrzymać go próbuje pewien prokurator (Jamie Foxx).

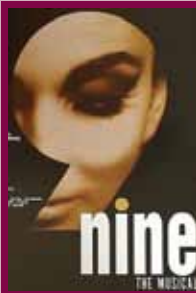
premiera 27 listopada 2009



Mikołajek

Opowiadania z lat 60. o Mikołajku, naiwnym chłopcu nierozumiejącym świata dorosłych stały się klasyką. Postać tę stworzyli: René Goscinny (twórca serii komiksów o Asteriksie i Obeliksie) i ilustratora Jeana-Jacques'a Sempégo. Teraz Mikołajek został przeniesiony na ekran przez francuskiego reżysera Laurenta Tirarda.

premiera 4 grudnia 2009



Dziewięć

Musical wzorowany na mistrzowskim filmie Federico Felliniego „Osiem i pół”. Rob Marshall, który w 2002 został obsypany nagrodami za musical Chicago, do tej produkcji zatrudnił ponownie gwiazdy największego formatu. Guido Contini (Daniel Day Lewis), przeżywający kryzys twórczy reżyser jest otoczony trzema kochającą go kobietami: żoną Luisą (Marion Cotillard), kochanką (Penelope Cruz), muzą (Nicole Kidman) oraz matką (Sophia Loren). Rozrywka o najwyższym hollywoodzkim standardzie.

premiera 25 grudnia 2009



Avatar

Epopeja kosmiczna, nakręcona za około 237 milionów dolarów, to trzecia w kolejności produkcja o największym budżecie. Losy Jaka Sully'ego – marine, który włączony do projektu avatar spotyka humanoidalne istoty, może nie byłyby niczym brawurowym, ale jak zarzekają się producenci, efekty specjalne nie mają sobie równych w dotychczasowej historii kina. Film w nowej technice kina trójwymiarowego, które dzięki temu projektowi ma przestać być tylko ekstrawagancją.

premiera 25 grudnia 2009

To po prostu



65 odwiedzonych krajów, liczne reportaże, zdjęcia, niebezpieczne miejsca, własna firma podróżnicza i pisanie książek. Niejedna osoba pozazdrościłaby Łukaszowi Czeszumskiemu przygód i doświadczenia.

Z polskim podróżnikiem, reporterem i marzycielem rozmawia Katarzyna Grochowska.

– *Robi Pan dużo rzeczy – pisze książki, reportaże, podróżuje, prowadzi firmę, organizując nietypowe wyprawy... Nie znając, można Pana ocenić na podstawie działalności. Mam jednak pytanie – kim jest Łukasz Czeszumski?*

Łukasz Czeszumski to zwykły gość, który po prostu prowadzi dość ruchliwy tryb życia. Spędzam sporo czasu w podróżach, szukam guza w różnych niebezpiecznych miejscach. Piszę książki, których jeszcze nie zacząłem wydać, bo brak mi na to czasu. Organizuję wyprawy do krajów Trzeciego Świata dla ludzi, którzy zamiast leżeć na plaży wolą przedzierać się przez dżunglę. Wolę kraje dzikie od tych normalnych i cywilizowanych, a poza tym piję za dużo alkoholu. Oto ja.

– *Na swojej stronie pisze Pan o tym, że nie podporządkował się „systemowi”, podążył Pan za marzeniami i przygodą. Ma Pan jednak solidne wykształcenie zawodowe. Czy studia były środkiem do osiągnięcia marzeń, czy też pomysł na „awanturnicze” życie pojawił się później?*

Już wybór szkoły średniej – fotografii w liceum plastycznym, wiązał się z dwoma marzeniami: fotografować modelki dla „Playboya” albo zostać fotografem wojennym. Nie-

stety, rzeczywistość okazała się taka, że perspektywą było zatrudnić się w prasie lokalnej i robić zdjęcia np. dziur w jezdni. Trzeba było starać się iść w inną stronę. Studia politologiczne (ze specjalizacją „dziennikarstwo”) wybrałem trochę z przypadku, ale okazały się strzałem w dziesiątkę. W końcu uczyłem się rzeczy, które mnie interesowały. W podstawówce umierałem z nudów, w liceum było jako tako, wyjąwszy takie ciekawe zajęcia, jak np. lepienie z gliny, które nie wiedzieć czemu miało wyknuwać talent do fotografii.

– *Można stwierdzić, że znalazł Pan swoją ścieżkę, swój los. Na tle społeczeństwa wiedzie Pan życie bardzo nietypowe. Czy uważa Pan, że w „bagnie nudnego życia”, o którym pisze Pan na swojej stronie, ktoś może być szczęśliwy?*

To bagno, to takie moje, dość może mocne określenie. Mnie rutyna nie interesuje, dostaję od niej depresji. Ale przecież każdy człowiek posiada swoją wizję idealnego życia. To jak w powiedzeniu – jeden rodzi się bandytą, drugi policjantem. Jeden marzy o spokojnej posiadce i dziesiątce dzieci, inny marzy o przygodach. Taki jest ten świat, tacy są ludzie. Najważniejsze to odnaleźć się w nim, wejść na właściwy tor. Zmuszanie się



profesja...

do prowadzenia życia, którego się nie cierpi, nie prowadzi do dobrych rezultatów.

— **Jak Pan myśli, czemu ludzie zdradzają marzenia?**

Z tchórzostwa. Z oportunisty. Z lenistwa. Albo z kombinacji tych rzeczy. Z tego, że dają się wodzić losowi jak listki na wietrze, zamiast brać się z nim za bary.

— **Jak Pan myśli, ile jest osób, które porzuciły wszystko w imię marzeń i później tego żałowały?**

Nie mam pojęcia. Nie znam takich ludzi. Znam za to wielu, którzy bali się postawić wszystko na jedną kartę, a teraz są narzekającymi na wszystko, beznadziejnymi marudami.

— **Na jednej z konferencji dla młodych dziennikarzy znany reporter wojenny przyznał się, że sukces i przygoda kosztowały go życie rodzinne. Nie zauważył jak dorósł mu syn, nie poświęcał wystarczająco dużo czasu żonie. Nie czuje się Pan samotny? Jak na taki tryb życia reagują Pana bliscy?**

Zero problemów. Mam rodzinę, kochającą dziewczynę, mam znajomych. Tyle że nieco rzadziej ich wszystkich widuję. To po prostu profesja – są zawody, jak np. marynarz, żołnierz, które wiążą się z wyjazdami. Co prawda mam zwyczaj, że gdy jadę w miejsca niebezpieczne, jak np. Afganistan, nie mówię rodzinie, gdzie jadę. Podaję inne miejsce, aby oszczędzić im zmartwień.

— **Chciałabym zmienić teraz temat z filozoficznego na bardziej podróżniczy. Być może Pana reportaże spowodują, że ktoś będzie chciał pójść w Pana ślady. Pana przygoda rozpoczęła się „mało obiecującymi” podróżami autostopowymi po Europie. Robił Pan już po studiach?**

O nie, zacząłem dużo wcześniej. Na wakacjach w szkole średniej. Pierwsza podróż – 17 lat, 200 dolarów w kieszeni i bilet na prom do Szwecji. Pojechałem zupełnie na dziko. Jeździłem autostopem, spałem w namiocie w lasach, a większość jedzenia wiozłem ze sobą w plecaku. Zwiedziłem Szwecję, Norwegię i Danię. W małym miasteczku w Dalarnie w Szwecji znalazłem pracę. Na początku zbierałem jagody w lasach, bo wydawało mi się to, nie wiedząc czemu, romantyczne. Przypominało raczej zasuwanie niewolnika na plantacji z tą różnicą, że sam organizowałem sobie pracę i zagłębiałem się w lasy, gdzie podobno było dużo niedźwiedzi i wilków. Ale trudno to zweryfikować, bo żadnego nie spotkałem. To była moja pierwsza podróż. Bardziej szkoła przetrwania, niż szkoła życia... Ale początki zawsze są trudne.

W trakcie studiów z kolei wziąłem sobie urlop dziekański, bo miałem dość siedzenia w ławce. Kierunkiem tym razem była Ameryka Łacińska. Musiałem zarobić na podróż, więc pojechałem na pół roku do USA, zebrałem te kilka tysięcy dolarów, i ruszyłem. Sześć miesięcy w drodze, piętnaście krajów, wiele, wiele przygód, zakochanie się w tym kontynencie i pierwszy reportaż, który opublikowała „Polityka”. Ta podróż wyznaczyła mój styl podróżowania, polegający nie na wyjazdach, aby coś zwiedzić, ale aby COŚ PRZEŻYĆ.

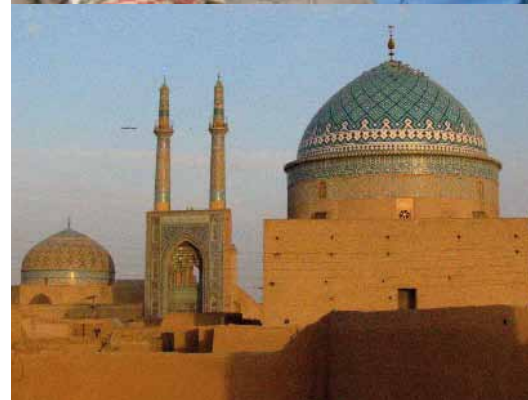
Ameryka Łacińska stała się dla mnie domem. Zaraz po studiach wróciłem tam i zamieszkałem w Boliwii. Jeździłem po krajach islamu, Azji, Europy, ale wciąż wracam do Ameryki.

— **Jakie rady miałby Pan dla „początkującego awanturnika”?**

Proste. Przede wszystkim czytać książki Cizii Zylke [podróżnik, awanturnik i pisarz francuski – przyp. aut.]. To uważam za punkt obowiązkowy... Poza tym wiedzieć, czego się chce i koncentrować się na osiągnięciu celów. Odnaleźć swój własny styl i wywalić wszelkie przewodniki. Realizować marzenia, jakkolwiek szalone i nierealne by się wydawały. Nie słuchać narzekaczy i cyników, to są ci, co sami nic nie osiągnęli i znajdują przyjemność w zatruwaniu życia innym. Próbować wszystkiego, bo doświadczenia to w życiu najcenniejsze, co zdobywamy. One są tym, czego nikt nam nie odbierze. No i walczyć. Walczyć i nie poddawać się. Życie to według mnie ciągnęła walka i rzeczy piękne ani wielkie, nigdy nie przychodzą w nim łatwo.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję.



Fot. <http://www.czeszumski.com/>

Więcej informacji, relacje z wypraw, zdjęcia, reportaże i fragmenty książek można znaleźć na oficjalnej stronie Łukasza Czeszumskiego: <http://www.czeszumski.com/portfolio.htm>.



AUTORYTARNE AUTORYTETY

Joanno!

Jak pewnie wiesz, siedzenie w poczekalni, na cokolwiek by się nie czekało, stanowi doskonały czas na obserwację obywateli współczeszących. Można wtedy nasłuchiwać się o planach na przyszłość, o kolorach firanek, nieszczęściach oraz wielu cennych uwag na temat bliźnich. Ostatnio zdarzyło mi się usłyszeć zarzut. Nie był on skierowany bezpośrednio do mnie, a do osób młodych, których jednakowoż przedstawicielką się czuję. Mianowicie młodzi nie mają poszanowania dla zdania doświadczonych, bo starszych, osób. Ziarno prawdy, nawet całkiem spore, znajduje się w tym stwierdzeniu. Jednakże przedstawianie jej w formie zarzutu wydaje mi się niesprawiedliwe, gdyż nie tylko wrodzona buńczuczność młodości jest tu przyczyną.

Współczesność wyróżnia się na tle historii niespodziewaną dotąd możliwością wyboru. Wybierać można wszystko – od rodzaju papieru toaletowego po religię i pleć. Żyjemy więc w kulturze, w której wysiłki naszych rodziców, starających się wpoić nam pewne zasady, są poddawane ciężkiej próbie. Jeszcze nie tak dawno istniały wartości, wyznawane przez większość, świętości. Nie tyle wpajane, co przychodzące naturalnie z zewnątrz, od społeczeństwa. Dziś jest inaczej. Nic nie jest na zawsze, nie ma punktów stałych, wszystko można zmienić. W tym natłoku wyboru kierować się trzeba czymś, jakąś skalą (którą, notabene, można również zmienić). W tym momencie bezkrytyczne wierzenie komuś tylko dlatego, że jest przedstawicielem kościoła czy też jest starszy, traci sens.

Tym sposobem dochodzimy do sytuacji, kiedy to autorytety muszą sobie na bycie nimi poważanie zapracować. Choć z wiekiem doświadczenie rośnie, to nie zawsze może pasować ono do wszystkich aspektów życia, bo przy obecnym rozwoju nauki lata nie idą w parze z doświadczeniem. Weźmy chociażby komputery. Bywa, że pięcioletek zna się na nich lepiej niż jego dziadek. Oczywiście istnieje dużo sfer życia, które nie zmieniają się z pokolenia na pokolenie, przynajmniej nie tak drastycznie. Jednakże taki autorytet nie jest już uniwersalny, co więcej, może się łatwo ośmieszyć.

Istnieją obszary życia, dotyczące głównie egzystowania w społeczeństwie, gdzie ludzie z doświadczeniem życiowym wciąż mogą być nieocenioną pomocą. Tylko żeby docenić autorytet trzeba, mieć doświadczenie, a jak się ma doświadczenie, i się WIE, człowiek staje się „starym”, niesłuchanym autorytetem. Koło się zamyka. Powiedz mi, co „zły”, młody człowiek ma zrobić? I dlaczego „autorytety” nie zastanawiają się nad przyczyną, a tylko karcą skutek?

Katarzyna Grochowska

FOTOFELIETON



Ania prowadzi zebranie redakcji Okiem Studenta, Marta (sekretarz redakcji) notuje pomysły i ustalenia, w tle Michał robi zdjęcia do fotofelietonu. Fot. Rafał Tuszyński

Droga Katarzyno,

Uogólnienie, jakim zostaliśmy poddane podczas owej rozmowy w poczekalni może być krzywdzące dla większości młodych ludzi, ale na tym właśnie polegają stereotypy i nic na to nie poradzimy. Dlatego też my, „źli” młodzi ludzie, nic nie możemy poradzić na to, iż uważają nas za moralnych degeneratów, nieszanujących już „dobrych i starych” tradycji i zasad, w jakich zostali wychowani nasi rodzice i dziadkowie. Ale musimy pamiętać, że „stare” nie zawsze oznacza dobre, a „nowe” złe. Moim zdaniem nie każda „starsza” osoba powinna zostać z marszu autorytetem dla mas. By być autorytetem dla choćby jednej osoby, trzeba się, w świecie konsumpcjonizmu, postarać, wykazać czymś i w pewnym sensie zasłużyć na to.

Dzisiaj spór o to, kto właściwie powinien być autorytetem, musi przybrać nieco inny charakter. By zacząć zastanawiać się, skąd czerpać wzory postępowania, moim zdaniem najpierw powinniśmy ustalić, jakie cechy powinien mieć ów mistrz na miarę XXI wieku, a dopiero w dalszej kolejności krytykować osoby, które podziwiają młodzi ludzie.

Zdecydowanie autorytetem nie powinna być osoba tylko z powodu faktu, iż osiągnęła określony wiek i ma „doświadczenie”. Równie dobrze może nim zostać wybitny, młody człowiek, który wiele osiągnął, jednocześnie pozostał otwarty na nowe doznania, pomagał innym i dawał nie tylko przykład, ale również nadzieję.

Dzisiaj nie tylko nam, młodym ludziom, trudno jest uporać się z „legendą” autorytetów, problemy mają również ludzie dorośli i doświadczeni. Świat w ciągu paru lat uległ diametralnej zmianie, trudno jest odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Tak naprawdę może nigdy nie zdołamy poznać złotego środka na to, jak znaleźć odpowiedni autorytet dla mas.

Zacząłam zastanawiać się nad jeszcze jednym pytaniem: czy w świecie, w którym wszystko można wybrać, od koloru oczu po samochodową rejestrację, istnieje jeszcze potrzeba posiadania i naśladowania autorytetów? Moim zdaniem właśnie w tym świecie autorytety są tak ważne. Wskazują drogę, są jak latarnia morska dla statków – ludzi, by nie rozbili się w materialnym morzu.

Jest listopad, który zazwyczaj oprócz spadających liści i deszczu kojarzy nam się ze Świętym Zmarłych. Może oni potrafili stać się autorytetami dla swoich potomków? Choć żyli w innym świecie, nie znaczy to, że w łatwiejszym czy może bardziej „zafanym”. Fakt, może nie posługiwali się komputerami oraz nie organizowali konkursów w szybkości pisania smsów, ale ich życie być może wcale nie było łatwiejsze od naszego. Żyli przecież tak samo jak my: rodzili się, chodzili do szkoły, zakochiwali się, zdobywali doświadczenie i w końcu umierali. Przy tej okazji powinniśmy zastanowić się, czy któryś z naszych przodków nie zrobił czegoś ważnego, za co dzisiaj możemy uznać go za nasz autorytet, naszą latarnię.

Pytasz mnie, czemu autorytety nie zastanawiają się nad przyczyną, tylko karcą skutek. Tak naprawdę odpowiedziałas już sama na to pytanie. By młody człowiek docenił autorytet, musi nabrać doświadczenia, a wtedy staje się starym i wmawia następnym pokoleniom, iż nie szanują jego wiedzy.

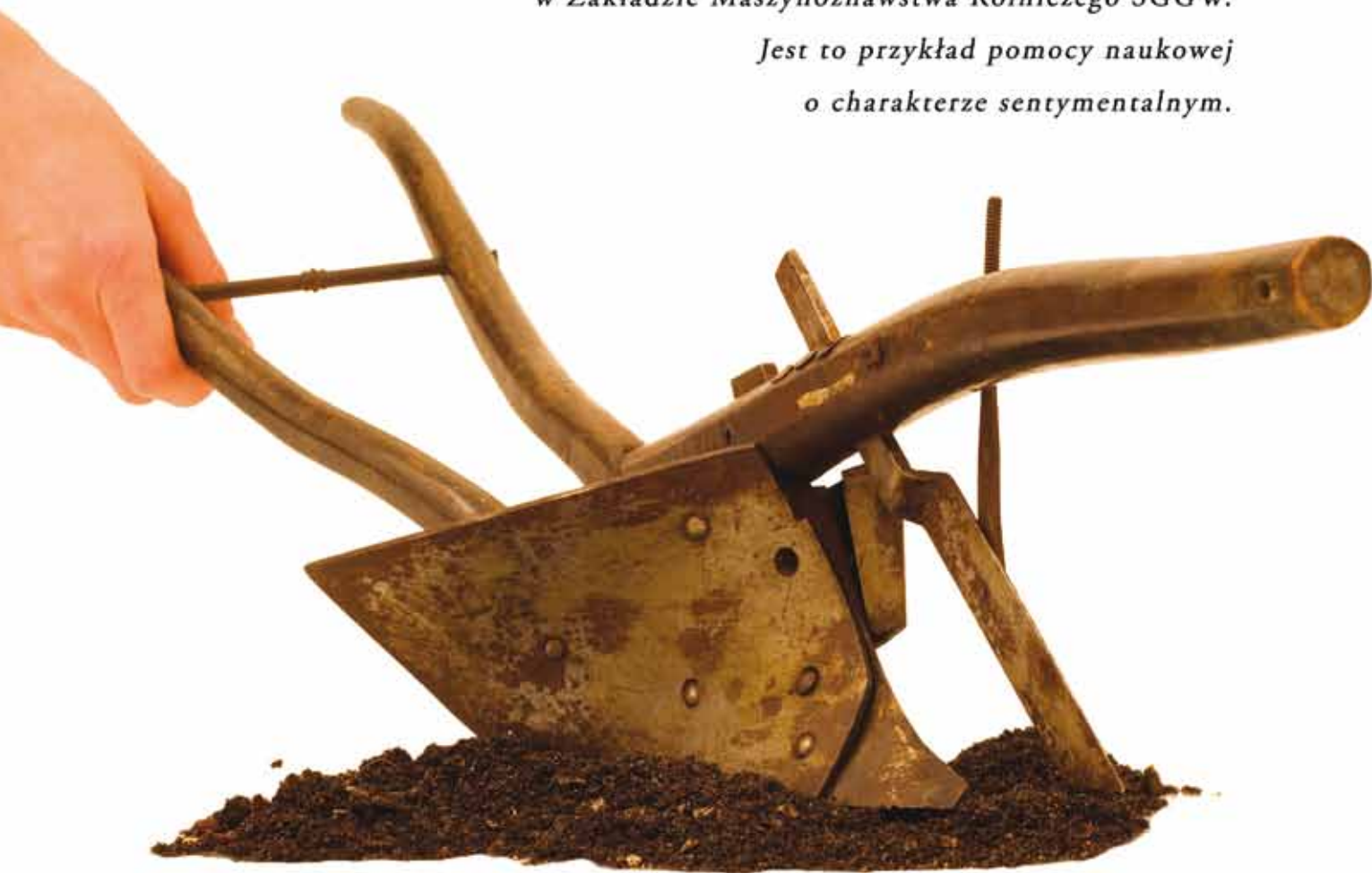
Po co zastanawiać się nad przyczyną, gdy krytyka jest taka prosta i przyjemna?

Joanna Pińkowska

*Dobra jest dla główki
odrobina harówki*

MINIATURA PŁUGU

*zabytkowy model dydaktyczny, wykorzystywany
w okresie międzywojennym
w Zakładzie Maszynoznawstwa Rolniczego SGGW.
Jest to przykład pomocy naukowej
o charakterze sentymentalnym.*



Muzeum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
gmach Biblioteki Głównej SGGW
wejście C, I piętro
czynne: pon.-pt., 9⁰⁰-16⁰⁰

Zapraszamy na
XII WARSZTATY PROJEKTOWE

**ZIELEŃ W OTOCZENIU ZABYTKU
NA PRZYKŁADZIE
ZAMKU UJAZDOWSKIEGO W WARSZAWIE**

Warsztaty odbędą się w dniach
24.11.2009 - 26.11.2009

Zamek Ujazdowski w Warszawie

PLAN WARSZTATÓW:

dzień I: Wprowadzenie, wykłady tematyczne, wizja terenowa.

dzień II: Prace projektowe w zespołach.

dzień III: Prace projektowe cd., prezentacja wyników dyskusja.

Organizatorzy:

Akademia Sztuki Architektury Krajobrazu

Katedra Sztuki Krajobrazu SGGW

CSW Zamek Ujazdowski

Koło Krytyki OW SARP

zgłoszenia należy przesyłać na adres: zielone.warsztaty@gmail.com

